

Fragment relacji świadka historii



JÓZEF RUDNICKI

ur. 1936, Sietesz



Zakres terytorialny i czasowy	Łańcut, 1951-1953
--------------------------------------	-------------------

Uczniowskie życie w szkole oraz internacie w latach 1951 – 1953

Dopiero wtedy jak się wojna skończyła, to była parcelacja gruntów folwarcznych. Przed wojną był w naszych stronach Łastawiecki, a w Łańcucie Potocki. Zamek po nim został i wszystkie dobra. Później, jak w 1951, w 1952, w 1953 roku chodziłem w Łańcucie do technikum, to stajnie Potockiego były przerobione na internat. Mieszkało tam nas osiemdziesiąt parę chłopaków. Szkoła mieściła się na ulicy Dominikańskiej, w byłym klasztorze. Warsztaty były przy kolei, bo tam park maszynowy miał Łastawiecki. Tam były między innymi lokomobile. Internat był w południowej stronie Łańcuta, przy wjeździe. Teraz istnieje w Łańcucie szkoła wybudowana przy internacie, bo tam było duże ogrodnictwo Łastawieckiego, czy Potockich i Lubomirskich. Z internatu przez park chodziliśmy czwórkami do szkoły. Ten piękny park był otwarty. A dzisiaj to wszystko jest zamknięte, bo jest odnowione. Za płotem teraz jest muzeum powozów w Łańcucie. Za tą siatką były stajnie i gospodarstwo. Z tego był zrobiony internat i myśmy tu mieszkali. Szkoła była na drugim końcu miasta. Przez ten park czwórkami się chodziło. Jak się szło do szkoły z internatu, to się śpiewało. Bo później to już szło się pojedynczo. Jak z lekcji wracaliśmy, to już nie czwórkami, bo każdy szedł swoimi drogami. Wtedy była organizacja młodzieżowa Związek Młodzieży Polskiej. Nie było tak, jak chcesz. Trzeba było należeć. Na listę wciągnęli i trzeba było być. Trzeba było słuchać, to co oni mówią. Myśmy mieli przysposobienie wojskowe. Trzeba było chodzić. Uczyli nas musztry wojskowej. Uczyli strzelać z kbks-u, mieliśmy strzelania, różne biegi sprawnościowe, ćwiczenia. W internacie rano była pobudka, potem gimnastyka. Później się trzeba było umyć, ubrać, śniadanie, spakować się i szliśmy do szkoły. Tam sześć, siedem godzin, nieraz osiem, jak to w szkole i wracało się na obiad. Potem znowu zajęcia w internacie. Nauka własna, na wieczór apel, jakieś polityczne sprawy. Na świetlicy była prasówka. Telewizji nie było. Radio to były głośniki, kołchoźniki, jak to się nazywało. W internacie przeżyłem śmierć i pogrzeb Stalina. W radiu była transmisja. Musieliśmy wszyscy słuchać.

Data i miejsce nagrania	29 września 2021, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Zuzanna Kwiedacz, Justyna Cichostępska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami